

BIULETYN WEWNĘTRZNY

Związek Nauczycielstwa Polskiego



Przygotowane dnia:

21.5.2020

SPIS TREŚCI

Związek Nauczycielstwa Polskiego

Koronalojalki coraz bliżej Olsztyna..... 3

21.5.2020 Dziennik Elbląski str. 7 Dziennik Elbląski, autor: *Paweł Jaszczanin*

... O sprawie zaalarmował organ **Związku Nauczycielstwa Polskiego** - „Głos Nauczycielski”. Przypomnijmy więc, że nauczyciele i pracownicy jednego z warszawskich przedszkoli otrzymali do podpisania oświadczenia, że w sytuacji zarażenia się koronawirusem na terenie placówki nie będą „wnosili skarg, zażaleń, pretensji do przedszkola oraz organu prowadzącego”. ...

Zdalne lekcje także na czas remontu..... 4

21.5.2020 Dziennik Gazeta Prawna str. 7 Dziennik Gazeta Prawna, autor: *Artur Radwan*

Kształcenie na odległość zawsze, gdy dochodzi do zamknięcia szkół i przedszkoli - wprowadzenia takiej możliwości domaga się **ZNP**. Dzięki temu nie będą poszkodowani ani nauczyciele, ani uczniowie. • Od marca właściwie nie ma tygodnia, aby resort edukacji narodowej nie zmieniał przepisów dotyczących kształcenia na odległość dla szkół i przedszkoli. ...

Testowanie odporności..... 6

21.5.2020 Gazeta Wyborcza str. 1 Gazeta Wyborcza - Kraków, autor: *Olga Szpunar*

... I polityczne milczenie • W tym tygodniu o wykonanie testów wszystkim pracownikom oświaty w całym kraju zaapelował **Związek Nauczycielstwa Polskiego**. W liście do premiera Mateusza Morawieckiego przypomina, że wedle rządowych wytycznych do pracy w szkołach, przedszkolach i żłobkach mogą przychodzić jedynie zdrowe osoby. ...

Przebadajmy nauczycieli 7

21.5.2020 Kurier Szczeciński str. 5 Kurier Szczeciński, autor: *Elżbieta Kubera*

... Apel do premiera w sprawie dostępu nauczycieli do testów na koronawirusa wystosował także prezes **Związku Nauczycielstwa Polskiego Sławomir Broniarz**. „W związku z decyzją rządu o stopniowym uruchamianiu przedszkoli, szkół, poradni psychologiczno-pedagogicznych, schronisk młodzieżowych i innych placówek organizujących zajęcia pozaszkolne, apelujemy o zapewnienie nauczycielom i pracownikom tych placówek dostępu do bezpłatnych i szybkich testów na obecność koronawirusa” - czytamy w piśmie **ZNP**. ...

Nauczyciele chcą dostępu do testów..... 8

21.5.2020 Nowa Trybuna Opolska str. 4 Nowa Trybuna Opolska, autor: *Tomasz Kapica*

... **ZNP** domaga się darmowych badań na obecność koronawirusa dla pedagogów w związku z „odmrażaniem” szkół i przedszkoli. • Na Opolszczyźnie pracuje kilkanaście tysięcy nauczycieli. Część z nich już wróciła do pracy w przedszkolach, kolejni przygotowują się do podjęcia opieki nad uczniami klas I-III w szkołach podstawowych. ...

Uczniowie klas I-III wracają do szkół 8

21.5.2020 Super Nowości str. 3 Super Nowości, autor: *Wioletta Kruk*

... Po tym, gdy w Łodzi u 14 proc. pracowników żłobków i przedszkoli stwierdzono podejrzenie zakażenia koronawirusem, **ZNP** zaapelował o wykonanie testów wszystkim nauczycielom przed ich powrotem do szkół. W Rzeszowie takich badań nie będzie. ...

Związek Nauczycielstwa Polskiego

Koronałojalki coraz bliżej Olsztyna
21.5.2020 Dziennik Elbląski str. 7 Dziennik Elbląski,
autor: Paweł Jaszczanin

Edukacja

Oświadczenia mają zmienioną formę, bo podpisywać je będą nie tylko wychowawcy, ale i rodzice. Poza tym konsultacje ogłoszone przez MEN mają być nielegalne, a nauczyciele nie dostaliby za nie pieniędzy. Co dalej z chaosem w szkołach?

Głos w sprawie tzw. koronałojalek zabrało już Ministerstwo Edukacji Narodowej. Według MEN nie ma podstaw prawnych, by nauczyciele je podpisywali i zrzekali się roszczeń w razie zakażenia koronawirusem podczas pracy w szkole czy przedszkolu.

O sprawie zaalarmował organ **Związku Nauczycielstwa Polskiego** - „Głos Nauczycielski”. Przypomnijmy więc, że nauczyciele i pracownicy jednego z warszawskich przedszkoli otrzymali do podpisania oświadczenia, że w sytuacji zarażenia się koronawirusem na terenie placówki nie będą „wnosili skarg, zażaleń, pretensji do przedszkola oraz organu prowadzącego”. Później okazało się, że podobne oświadczenia znalazły się w Trójmieście, a nasi czytelnicy - zgodnie z naszą prośbą - poinformowali nas o pierwszych koronałojalkach w Olsztynie.

Oficjalna nazwa dokumentu (w pierwotnej wersji) to „Oświadczenia pracownika” i szczegółowo wymienia listę zagrożeń, jakie czekają na pracownika po otwarciu placówki.

„Niniejszym oświadczam, że w ciągu ostatniego tygodnia nie miałem/am kontaktu z osobą zakażoną wirusem COVID-19 oraz nikt z członków najbliższej rodziny, otoczenia nie przebywa na kwarantannie, nie przejawia widocznych oznak choroby”.

Słusznie zauważono, że pracownik nie może mieć takiej wiedzy, bo przecież nie jest lekarzem i nie ma podparcia w postaci oficjalnego wyniku testu.

W kolejnym punkcie pracownik przedszkola ma podać informacje o stanie zdrowia.

„Stan mojego zdrowia jest dobry, nie przejawiam żadnych oznak chorobowych, np. podwyższona temperatura, katar, alergia, kaszel, biegunka, duszności, wysypka, bóle mięśni, ból gardła, utrata smaku czy węchu i inne nietypowe”.

Jeszcze jeden kontrowersyjny zapis brzmi: „mimo wprowadzonych w przedszkolu obostrzeń sanitarnych i wdrożonych wszelkich środków ochronnych zdaję sobie sprawę, że na terenie placówki może dojść do zakażenia COVID -19”.

Wychowawca podpisuje się też pod stwierdzeniem, że w przypadku zaobserwowania niepokojących objawów u dziecka lub osoby z kadry pracowniczej, zostanie natychmiast umieszczony w przygotowanym wcześniej izolatorium, a stosowne służby zostaną niezwłocznie powiadomione oraz że wszczęte zostanie stosowne postępowanie zgodnie z ustaloną procedurą.

Minister tłumaczy

„Głos Nauczycielski” zwrócił się do Dariusza Piontkowskiego, szefa MEN, z następującym pytaniem: Czy oczekiwanie od nauczycieli i pracowników oświaty podpisywania tego typu oświadczeń jest właściwe i zgodne z prawem?

- To trochę tak, jakby każdy Polak wychodząc na ulicę musiał podpisywać oświadczenie, że wychodzi z domu na własną odpowiedzialność, ponieważ może się czymś zarazić - stwierdził minister Dariusz Piontkowski. - Tak samo jest z oświadczeniami, które miałby podpisywać nauczyciele. Wydaje mi się, że są one niezgodne z prawem. Dyrektor nie może żądać od nauczyciela podpisywania tego typu oświadczeń - podkreśla minister.

Coraz bliżej Olsztyna

Wiemy, że koronałojalki „dotarły” już przynajmniej do jednej miejscowości w naszym regionie.

Dotarliśmy do treści oświadczenia. W punkcie „oświadczenie o stanie zdrowia dziecka” rodzice deklarują, że dziecko jest zdrowe i nie miało „świadomego kontaktu” z osobą odbywającą kwarantannę, będącą w izolacji i przebywającą na kwarantannie. W tym punkcie podkreślono przynajmniej świadomość kontaktu - w przeciwieństwie do oświadczenia z Warszawy. Jednak skąd rodzic może wiedzieć, że dziecko jest zdrowe i nie miało „świadomego kontaktu” z osobą odbywającą kwarantannę, skoro stan zdrowia może potwierdzić tylko test?

Oprócz tego raczej niebudząca zastrzeżeń zgoda na pomiar temperatury i deklaracja świadomości obostrzeń epidemiologicznych. Jest jednak wyraźnie podkreślony punkt „w przypadku zachorowania nie będę wnosił skarg i zażaleń”.

Oświadczenie o pobycie Dziecka w przedszkolu

Oświadczam, że oddając Dziecko pod opiekę publicznego przedszkola działającego w czasie stanu pandemii COVID-19 jestem świadomy/świadoma istnienia licznych czynników ryzyka grożących zarażeniem się COVID-19: a) dziecku b) rodzicom/opiekunom c) innym domownikom i w przypadku zachorowania nie będę wnosił skarg i zażaleń.

dnia.....

podpis matki/podpis ojca

Takie oświadczenia miałyby podpisywać nie tylko wychowawcy, ale i rodzice.

- Wszyscy rodzice to dostali, ale ja jeszcze nie podpisałam. Zastanawiam się, co zrobić, bo muszę oddać dziecko do przedszkola - mówi pani Alicja, która dostała do podpisu oświadczenie. - Czytałam o stanowisku MEN. Reszta zapisów jest zrozumiała, np. wyrażenie zgody na badanie temperatury. Gorzej z pracownikami. Gdybym była pracownikiem, to na pewno bym tego nie podpisała, a jako rodzic się zastanawiam - przyznaje.

Konsultacje niezgodne z prawem?

Wiele mówiło się też o konsultacjach, jakich szkoła ma udzielać maturzystom. Zapowiedział to MEN na konferencji prasowej. Już wcześniej podkreślano, że nauczyciele udzielaliby ich za darmo.

ZNP alarmuje na swoim Facebooku: „Panie ministrze, konsultacje dla uczniów TAK! Ale zgodnie z prawem i rozporządzeniem, które pan podpisał, absolwenci nie są już uczniami. Zgodnie z nowelizacją rozporządzenia o czasowym ograniczeniu funkcjonowania jednostek systemu oświaty w związku z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19: od dnia 25 maja 2020 r. do dnia 7 czerwca 2020 r. uczniom klasy VIII szkoły podstawowej oraz uczniom szkół artystycznych realizujących kształcenie ogólne w zakresie szkoły podstawowej - w klasie, której zakres nauczania odpowiada klasie VIII szkoły podstawowej, zapewnia się konsultacje z nauczycielami prowadzącymi zajęcia edukacyjne, w szczególności z przedmiotów objętych egzaminem ósmoklasisty, oraz możliwość korzystania z biblioteki szkolnej. Od dnia 1 czerwca 2020 r. do dnia 7 czerwca 2020 r. uczniom szkoły podstawowej i ponadpodstawowej oraz uczniom szkół artystycznych realizujących kształcenie ogólne w zakresie szkoły podstawowej i ponadpodstawowej, zapewnia się konsultacje z nauczycielami prowadzącymi zajęcia edukacyjne oraz możliwość korzystania z biblioteki szkolnej” - czytamy.

ZNP dodaje też: „Przepisy mówią tylko o uczniach”. Potwierdzają to dyrektorzy w dzisiejszej rozmowie z „Dziennikiem Gazetą Prawną”.

- W przepisach jest ewidentnie odesłanie do uczniów. Nie ma w nich mowy o absolwentach, czyli tegorocznych maturzystach, którzy pod koniec kwietnia opuścili nasze mury. Jeśli nauczyciele będą chcieli przeprowadzać z nimi konsultacje na terenie placówki, to oczywiście udostępnią sale. Nie mam jednak podstaw prawnych, aby osobom udzielającym korepetycji wypłacać dodatkowe wynagrodzenie - mówi dziennikowi Anna Sala, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego nr 1 w Suchej Beskidzkiej.

Nauczyciele pytają o rozliczenie

Pod postem **ZNP** znajdziemy dziesiątki komentarzy:

- Prowadzenie konsultacji dla kogokolwiek, to praca dydaktyczna. Jak ma to być rozliczane? - pyta pan Paweł.
- Co robimy z faktem, że ósmoklasiści mają przyjść na egzaminy i siedzieć przez kilka godzin 1,5 metra od siebie? Jak to się ma do ogólnych wytycznych dotyczących odległości między ludźmi i sytuacji na Śląsku? - pyta pani Hanna.
- Nagadali głupot przez ostatnie dwa tygodnie i teraz nie wiedzą jak się z nich wycofać... Dziś pojawiło się przełomowe rozwiązanie - empatia. Bajzel trwa i ma się dobrze... - stwierdza pan Leszek.
- Konsultacje dla absolwentów są poniekąd usługą, jaką nauczyciele świadczą dla byłych uczniów, nie muszą dodawać, że darmową (jak wszystko w szkole, wieczny wolontariat) - dodaje pani Elżbieta.

Do tematu będziemy wracać.

Zdalne lekcje także na czas remontu

21.5.2020 Dziennik Gazeta Prawna str. 7 Dziennik Gazeta Prawna,

autor: Artur Radwan

Kształcenie na odległość zawsze, gdy dochodzi do zamknięcia szkół i przedszkoli - wprowadzenia takiej możliwości domaga się **ZNP**. Dzięki temu nie będą poszkodowani ani nauczyciele, ani uczniowie.

Od marca właściwie nie ma tygodnia, aby resort edukacji narodowej nie zmieniał przepisów dotyczących kształcenia na odległość dla szkół i przedszkoli. Związkowcy uważają, że to efekt braku konsultacji z głównymi zainteresowanymi, m.in. dyrektorami placówek. W praktyce okazuje się, że opracowane w pośpiechu przepisy zawierają wiele nieścisłości i często się wzajemnie wykluczają. Jest to szczególnie odczuwalne w tej chwili - gdy edukacja jest stopniowo odmrażana.

Otwarcie i (nie)zdalność

Od 6 maja zezwolono na otwarcie przedszkoli. Wtedy - zgodnie z par. 1 pkt 9 rozporządzenia z 29 kwietnia 2020 r. zmieniającego rozporządzenie w sprawie szczególnych rozwiązań w okresie czasowego ograniczenia funkcjonowania jednostek systemu oświaty w związku z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19 (Dz.U. poz. 781) - zdecydowano, że przepisy te stosuje się również do jednostek systemu oświaty, których działalność dydaktyczna, wychowawcza i opiekuńcza została zawieszona w związku z epidemią, ale na podstawie odrębnych przepisów.

- Ten zapis nie jest precyzyjny, ale wydaje się, że owe odrębne przepisy to par. 18 rozporządzenia ministra edukacji narodowej i sportu z 31 grudnia 2002 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny w publicznych i niepublicznych szkołach i placówkach (bhp) oraz art. 10 ust. 1 pkt 1 Prawa oświatowego - wskazuje Beata Patoleta, adwokat i ekspert ds. prawa oświatowego.

Na tę właśnie podstawę prawną powołał się m.in. prezydent Warszawy, który z uwagi na zbyt mało czasu na wdrożenie procedur sanitarnych zdecydował się na ponowne zamknięcie przedszkoli i otwarcie ich dopiero od 18 maja. Jeśli jednak dyrektor lub samorząd otworzył placówki 6 maja, to od tej daty zastosowanie ma jeszcze inne rozporządzenie MEN - z 29 kwietnia 2020 r. (Dz.U. poz. 780).

Przepisy te jednak zawierały lukę prawną, bo jeśli placówka została otwarta, to formalnie nie miała obowiązku prowadzić zdalnych lekcji. Związkowcy obawiali się, że tylko garstka nauczycieli będzie zaangażowana w opiekę nad dziećmi w przedszkolach, bo niewielu rodziców zdecyduje się na wysłanie tam swoich pociech - a to oznaczałoby, że pozostali straciliby prawo do pełnego wynagrodzenia związanego z nauczaniem przez internet. W kolejnej nowelizacji - z 15 maja - przy okazji otwierania szkół podstawowych naprawiono to, doprecyzowując, że uczniowie i przedszkolaki, których rodzice nie zdecydują się wysłać ich do placówek, mają mieć zapewnioną kontynuację kształcenia na odległość.

Nie naprawili całości

Jednak zdaniem związkowców przepisy wciąż nie są wystarczająco precyzyjne. - Wysłaliśmy do ministra Dariusza Piontrowskiego pismo, w którym domagamy się, aby kształcenie zdalne było prowadzone za każdym razem, kiedy dochodzi do zawieszenia kształcenia stacjonarnego z powodu zagrożenia dla życia i zdrowia uczniów - mówi Krzysztof Baszczyński, wiceprezes ZNP. I podkreśla, że w tych przedszkolach, które obecnie są jeszcze zamknięte na podstawie rozporządzenia dotyczącego bhp, wciąż nie ma prawnej możliwości prowadzenia zdalnych zajęć.

Związkowi prawnicy wskazują bowiem, że na mocy tych przepisów dyrektor, za zgodą organu prowadzącego, może zawiesić zajęcia, jeśli wystąpiły zdarzenia, które mogą zagrozić zdrowiu uczniów, jednak w takiej sytuacji podstaw do prowadzenia zdalnych zajęć nie będzie. Związkowców nie przekonuje to, że w nowelizacji z 29 kwietnia dodano zapis, który formalnie zezwala na prowadzenie kształcenia na odległość, gdy placówka zostanie zamknięta na podstawie odrębnych przepisów.

- To moim zdaniem rozwiewa wątpliwości. Jeśli okaże się, że pracuje u mnie nauczyciel z wynikiem dodatnim i zdecyduję się na zamknięcie szkoły na podstawie rozporządzenia o bhp, to naturalne jest dla mnie, że w tej sytuacji działają przepisy covidowe, dotyczące kształcenia zdalnego - przekonuje Jacek Rudnik, wicedyrektor Szkoły Podstawowej nr 11 w Puławach.

Innego zdania jest Krzysztof Baszczyński, dlatego związek chce, aby każde zawieszenie zajęć na podstawie rozporządzenia o bhp oznaczało, że nauczyciele nie odrabiają lekcji w inne dni, tylko z automatu przechodzą na kształcenie zdalne. Eksperti przestrzegają jednak, że taka możliwość mogłaby być wykorzystywana np. w sytuacjach, gdy opóźni się remont szkoły. A to byłoby już nadużyciem.

MEN deklaruje, że zapozna się z tymi propozycjami.

Inne zmiany

To jednak niejedyny problem. Bo choć utrzymanie możliwości zdalnego nauczania nawet po otwarciu placówek edukacyjnych jest ważne i dla nauczycieli, i dla dzieci oraz ich rodziców, to dla tych pierwszych może oznaczać podwójną pracę. Może się bowiem okazać, że będą pracować na dwie zmiany, czyli prowadzić zajęcia opiekuńcze z dziećmi, które przyjdą do szkoły lub przedszkola, a po ich zakończeniu - kształcenie na odległość z pozostałymi. Podobny problem może być z konsultacjami, które również trudno będzie pogodzić z obowiązkami wobec reszty uczniów. ZNP domaga się zmian również w tym zakresie, a także zapisania, że konsultacje z absolwentami mają być dodatkowo wynagradzane w formie tzw. godzin ponadwymiarowych.

Anna Ostrowska, rzeczniczka MEN, przekonuje, że to dyrektorzy mają decydować, jak rozplanują zajęcia, i nic nie stoi na przeszkodzie, aby nauczyciel w ramach pensum zajmował się opieką i kształceniem zdalnym.

To może być jednak trudne w praktyce. Jacek Rudnik przyznaje, że w grupie zerówkowej nie jest w stanie zapewnić jednego nauczyciela do opieki, a drugiego do kształcenia zdalnego. - Dlatego do pracy w oddziale przedszkolnym przychodzi dwóch nauczycieli, każdy na pięć godzin. Dodatkowo mają jeszcze trzy godziny, aby w domu połączyć się przez internet z pozostałymi dziećmi i zaproponować im zajęcia - dodaje.

Testowanie odporności

21.5.2020 Gazeta Wyborcza str. 1 Gazeta Wyborcza - Kraków,

autor: Olga Szpunar

Pomimo licznych apeli Kraków nie pójdzie śladem Łodzi i nie przeprowadzi testów na koronawirusa wśród pracowników żłobków, przedszkoli i szkół. Według urzędników to wyrzucanie pieniędzy w błoto.

Ponad 14 proc. testów na koronawirusa z wynikiem pozytywnym lub wątpliwym - tak wygląda sytuacja w Łodzi po tym, gdy prezydent miasta Hanna Zdanowska zdecydowała się na przebadanie wszystkich pracowników żłobków i przedszkoli, tuż przed ich ponownym otwarciem dla dzieci. W związku z tym zamiast 28 żłobków ruszył jeden, zamiast 146 przedszkoli - 31. Łódź planuje ich otwarcie dopiero wtedy, gdy wszyscy pracownicy będą mieli wynik negatywny. Kraków podjął inną decyzję. Obecnie w mieście działa 118 przedszkoli (zamkniętych jest osiem, m.in. ze względu na warunki lokalowe, np. usytuowanie w bloku). Chodzi do nich ponad 1200 maluchów, co daje 7 proc. wszystkich zapisanych dzieci. Na 22 samorządowe żłobki otwartych jest 21. Z danych magistratu wynika, że postanie do nich dzieci zadeklarowało 40 proc. rodziców.

Jest strach

Bożena Mąsior, dyrektorka przedszkola nr 90 w Krakowie: - Robią nam krzywdę. Z tymi testami czulibyśmy się znacznie bezpieczniej.

Pielęgniarka z krakowskiego żłobka: - Kiedy ogłosili, że żłobki mają się otworzyć, byliśmy pewni, że wszystkim nam zrobią testy. I nie rozumiem, czemu nie robią. Przecież ktoś zakażony może się w tej chwili opiekować dziećmi. Te dzieci mogą zakażać swoich rodziców, dziadków... Kiedy ogłoszono wyniki z Łodzi, zaczęły do mnie dzwonić przerażone koleżanki z innych placówek.

Pracownicy żłobków i przedszkoli podkreślają, że po wykonaniu testów wszystkim pracowałyby się lepiej. Znikłaby nieufność i strach przed przytulaniem płaczącego dziecka. Również strach przed tym, że rodzice mogą pociągnąć ich do odpowiedzialności, jeśli dziecko się zarazi. - Ten strach paraliżuje. W takich warunkach nie da się normalnie pracować - opowiadają.

„Zwracam się do Pana Prezydenta z prośbą o rozważenie możliwości przeprowadzenia testów u pracowników krakowskich instytucji oświatowych (...), aby uniknąć niebezpiecznych sytuacji w postaci rozprzestrzeniania się koronawirusa” - napisał wczoraj do Jacka Majchrowskiego senator PO Bogdan Klich.

Interpelację w tej sprawie złożył również radny Łukasz Maślona z klubu Kraków dla Mieszkańców.

O testy dla pracowników żłobków, szkół i przedszkoli pytał też Andrzej Hawranek, radny Platformy Obywatelskiej: - Eksperti podkreślają, że testy immunologiczne, które przeprowadziła Łódź, nie są wiarygodne. Kosztowały ok. 500 tys. zł. Gdyby Kraków chciał przeprowadzić porządne testy genetyczne u pracowników placówek oświatowych, musiałby na to wydać kilka milionów złotych - zauważa. Według niego miasto powinno wystąpić o środki na ten cel do wojewody małopolskiego.

Są też apele

Odpowiedzialna za edukację w mieście wiceprezydent Anna Korfel-Jasińska informuje, że przebadanie testami genetycznymi samych pracowników krakowskich przedszkoli samorządowych to koszt ok. 2,5 mln zł. Do tego należałoby dodać pracowników żłobków i w końcu nauczycieli ze szkół, które 25 maja otwierają się dla uczniów z klas 1-3. Zauważa, że test jest tylko „fotografią dnia” i jego negatywny wynik nie gwarantuje, że pracownik nie zarazi się dnia następnego. Pyta, czy samorząd powinien wydawać na to pieniądze, czy lepiej zabezpieczyć za nie placówki w środki ochronne (maseczki, rękawiczki, fartuchy, przyłbice).

- Jakie fartuchy, jakie rękawiczki? Nie dostaliśmy na nie z miasta żadnych dodatkowych pieniędzy, kupujemy to wszystko ze szkolnych budżetów zaplanowanych na cały rok - mówią dyrektorzy. Jedyną rzeczą, jaką dostali, by funkcjonować w czasach pandemii, było kilka butelek płynu dezynfekującego od wojewody.

- Miasto nie chce robić nam testów nie tylko z powodów finansowych. Gdyby zrobiło, przypuszczalnie musiałoby zamknąć część żłobków i przedszkoli. I byłby kłopot, bo powracający do pracy rodzice nie mieliby gdzie zostawić dzieci. Wychodzi więc z założenia, że lepiej nie wiedzieć, jak faktycznie wygląda sytuacja i liczyć, że nie jest taka zła - podejrzewa dyrektorka krakowskiego przedszkola.

I polityczne milczenie

W tym tygodniu o wykonanie testów wszystkim pracownikom oświaty w całym kraju zaapelował **Związek Nauczycielstwa Polskiego**. W liście do premiera Mateusza Morawieckiego przypomina, że wedle rządowych wytycznych do pracy w szkołach, przedszkolach i żłobkach mogą przychodzić jedynie zdrowe osoby. „Bez dostępu do testów nie będziemy mieli informacji o stanie zdrowia pracowników” - zauważa.

Apel o przebadanie testami genetycznymi wszystkich pracowników oświaty, którzy mają lub będą mieli kontakt z dziećmi, napisała do premiera również Unia Metropolii Polskich, do której należy Kraków. Chce, by premier nakazał podjęcie takiej decyzji Głównemu Inspektorowi Sanitarnemu.

Kraków jeszcze 30 kwietnia pytał o taką konieczność Małopolski Wojewódzki Inspektorat Sanitarny. Dostał odpowiedź, że nie ma takiej potrzeby.

Przebadajmy nauczycieli

21.5.2020 Kurier Szczeciński str. 5 Kurier Szczeciński,
autor: Elżbieta Kubera

Szczecin z apelem do premiera

Zdecydowana większość żłobków i przedszkoli jest już otwarta. Od poniedziałku zostaną uruchomione także wszystkie szkoły. Pracownicy i nauczyciele placówek oświatowo-wychowawczych obawiają się o swoje zdrowie. Czy zostaną oni zbadani pod kątem zakażenia koronawirusem?

Najmłodsze dzieci chodzą już do swoich placówek. Za kilka dni, od 25 maja, zostaną otwarte szkoły. Zajęcia w szkołach podstawowych będą miały dzieci w klasach zerowych, pierwszych, drugich i trzecich, a konsultacje - ósmoklasiści oraz maturzyści w szkołach średnich. Po upływie tygodnia, od 1 czerwca - ruszą konsultacje dla wszystkich uczniów. Pracownicy oświaty zgłaszają swoje niepokoje, tym bardziej że badania przeprowadzone przez samorząd w Łodzi wykazały podejrzenie zakażenia u 14 proc. tamtejszych pracowników przedszkoli i żłobków, u których test dał wynik pozytywny lub wątpliwy.

Wniosek w tej sprawie skierowała do premiera Mateusza Morawieckiego Unia Metropolii Polskich: „W związku z bardzo niepokojącymi informacjami, które docierają do nas z Łodzi, że około 14 proc. pracowników miejskich przedszkoli i żłobków miało kontakt z wirusem SARS-CoV-2 apeluję o wydanie dyspozycji Głównemu Inspektorowi Sanitarnemu, by w ramach swoich uprawnień podjął w trybie pilnym decyzję o skierowaniu na badania testami genetycznymi wszystkich pracowników żłobków i pracowników oświaty mających bezpośredni kontakt z dziećmi”. Pod wnioskiem podpisał się prezes zarządu UMP Tadeusz Truskolaski, prezydent Białegostoku. Pismo skierowano także do ministra zdrowia Łukasza Szumowskiego, ministra spraw wewnętrznych Mariusza Kamińskiego i Głównego Inspektora Sanitarnego Jarosława Pinkasa.

- Przychylamy się do wniosku Unii Metropolii Polskich. Stanowisko, aby przeprowadzono takie badania w placówkach oświatowych jest głosem prezydentów wszystkich miast zrzeszonych w unii, więc także prezydenta Szczecina - powiedział nam Łukasz Kolasa, rzecznik prasowy prezydenta Szczecina.

Zapytany o możliwość przeprowadzenia takich badań wśród pracowników oświaty, minister edukacji Dariusz Piontkowski na wtorkowej konferencji powiedział, że nie ma potrzeby robić przesiewowych badań jakimkolwiek grupom zawodowym, jako przykład podał sprzedawców w sklepach, którym też nie robiono takich badań. Dodał, że jedyną grupą zawodową, która się bada, są górnicy na Śląsku.

Apel do premiera w sprawie dostępu nauczycieli do testów na koronawirusa wystosował także prezes **Związku Nauczycielstwa Polskiego Sławomir Broniarz**. „W związku z decyzją rządu o stopniowym uruchamianiu przedszkoli, szkół, poradni psychologiczno-pedagogicznych, schronisk młodzieżowych i innych placówek organizujących zajęcia pozaszkolne, apelujemy o zapewnienie nauczycielom i pracownikom tych placówek dostępu do bezpłatnych i szybkich testów na obecność koronawirusa” - czytamy w piśmie **ZNP**.

Zdaniem prezesa **ZNP** takie rozwiązanie zapewni większe bezpieczeństwo dzieciom i pracownikom 22 tys. placówek wychowania przedszkolnego, 14 tys. szkół podstawowych i placówek oświatowych. Powołuje się on na wytyczne GIS, MZ i MEN dla instytucji oświatowo-opiekuńczych, zgodnie z którymi do pracy w szkole mogą przychodzić jedynie osoby zdrowe, bez jakichkolwiek objawów wskazujących na chorobę zakaźną. „Bez dostępu do testów nie będziemy mieli informacji o stanie zdrowia pracowników. Obowiązkiem państwa jest zapewnienie bezpieczeństwa w systemie edukacji. To podstawowe zadanie rządu szczególnie w czasie trwającej epidemii. Dlatego w trosce o zdrowie i życie uczniów i nauczycieli domagamy się dostępu do testów na obecność koronawirusa dla pracowników szkół, przedszkoli i placówek oświatowych” - uzasadnia prezes i dodaje, że o te badania **ZNP** wnioskował już w kwietniu.

Podkreśla też, że zwiększenie liczby testów zaleca też Światowa Organizacja Zdrowia, a przeprowadzenie ich wśród pracowników oświaty pozwoli uniknąć powstawania nowych ognisk zakażeń.

Nauczyciele zgłaszają, że niektórzy dyrektorzy placówek oświatowych wymuszają na nich podpisywanie oświadczeń, że mają świadomość narażenia swojego zdrowia i życia, przychodząc do pracy. Zapytany o ten problem, minister Piontkowski odpowiedział na wtorkowej konferencji, że dyrektorzy nie mają prawa żądać takich oświadczeń.

Maseczki stały się nieodzownym elementem naszego życia.

Fot. Dariusz Gorajski

Nauczyciele chcą dostępu do testów

21.5.2020 Nowa Trybuna Opolska str. 4 Nowa Trybuna Opolska,
autor: Tomasz Kapica

Edukacja

ZNP domaga się darmowych badań na obecność koronawirusa dla pedagogów w związku z „odmrażaniem” szkół i przedszkoli.

Na Opolszczyźnie pracuje kilkanaście tysięcy nauczycieli. Część z nich już wróciła do pracy w przedszkolach, kolejni przygotowują się do podjęcia opieki nad uczniami klas I-III w szkołach podstawowych. Ogromna większość z nich nie była i nie jest badana na obecność koronawirusa. Podobnie jest w większości gmin w Polsce. **Związek Nauczycielstwa Polskiego** uważa, że ich powrót do pracy stanowi poważne zagrożenie dla ich zdrowia. - W związku z decyzją rządu o stopniowym uruchamianiu przedszkoli, szkół, poradni psychologiczno-pedagogicznych, schronisk młodzieżowych i innych placówek organizujących zajęcia pozaszkolne, apelujemy o zapewnienie nauczycielom i pracownikom tych placówek dostępu do bezpłatnych i szybkich testów na obecność koronawirusa - informuje **Sławomir Broniarz**, prezes **ZNP**.

Apel skierowany został wczoraj do ministra zdrowia i MEN. Na razie nie ma odpowiedzi. Opolscy nauczyciele w większości nie wierzą, że uda się takie masowe testy przeprowadzić. - Wszystko rozbija się o pieniądze. Mogłyby to sfinansować samorządy, ale one też się do tego nie palą - mówi jedna z opolskich nauczycielek. - Wielu z nas bardzo boi się tego powrotu do szkół.

Uczniowie klas I-III wracają do szkół

21.5.2020 Super Nowości str. 3 Super Nowości,
autor: Wioletta Kruk

Rzeszów

Mniej niż jedna czwarta rodziców chce posłać dzieci na zajęcia już 25 maja.

Zgodnie z decyzją ministra edukacji narodowej, od przyszłego poniedziałku dla dzieci uczących się w klasach I-III będą organizowane zajęcia opiekuńczo-wychowawcze z elementami zajęć dydaktycznych. Władze Rzeszowa już przygotowują placówki na przyjęcie najmłodszych. Sprawdziły również, ilu rodziców wyraża chęć wysłania swoich pociech do szkół. Jak informuje wiceprezydent Stanisław Sieńko, na 35 podstawówek i 5681 dzieci, na zajęcia zgłosiło się 1006, czyli 17,7 proc. z nich,

Rzeszów był jednym z pierwszych miast w Polsce, w którym uruchomiono żłobki i przedszkola już 6 maja. Na 9 żłobków i 1360 zapisanych w pierwszym dniu pojawiło się w nich 8 proc. - Decyzja pana prezydenta była bardzo słuszna, bo na dziś w naszych żłobkach jest 274 dzieci, natomiast zgodnie z instrukcjami GIS-u mamy prawie 400 miejsc, czyli nie ma jeszcze połowy wypełnienia - informuje wiceprezydent Rzeszowa, Stanisław Sieńko. Podobna sytuacja była w przedszkolach. Do 53 placówek, w których jest 6383 maluchów, w pierwszym dniu do przyszło 6,5 proc. z zapisanych. Dziś uczęszcza tam już dwa razy tyle podopiecznych, bo 843.

Po 12 dzieci w klasie

Przed władzami miasta większe wyzwanie, ponieważ od poniedziałku do szkół mogą wrócić uczniowie z klas 1-3. - Mamy 35 szkół podstawowych. W klasach I-III jest 5681 dzieci, natomiast na zajęcia zgłosiło się 1006 dzieci, czyli 17,7 proc. - informuje Stanisław Sieńko. Najwięcej w SP nr 16. W SP nr 34 nie ma żadnego chętnego. Zajęcia mają być prowadzone zgodnie z wytycznymi GIS-u, Ministerstwa Zdrowia i MEN, a w klasach będzie mogło przebywać 12 dzieci, z możliwością zwiększenia tej liczby o 2. Świetlice będą czynne od godz. 6.30 do 17.

Jak będą wyglądać zajęcia? Jak wyjaśnia wiceprezydent, uczniowie, którzy przyjdą na zajęcia oświatowo-wychowawcze, mogą wziąć udział w zajęciach dydaktycznych z nauczycielami, którzy będą wtedy w szkole. Pozostali tak jak do tej pory będą objęci nauczaniem na odległość. Sama organizacja zajęć pozostaje w gestii dyrektora szkoły. Dzieci, które przyjdą do szkoły, będą mieć m.in. dostęp do komputerów, aby móc brać udział w lekcjach.

Oprócz najmłodszych do szkół mogą przyjść uczniowie klas ósmych, którzy będą chcieli skorzystać z konsultacji. Na 1466 ósmoklasistów 850, czyli niespełna 60 proc., zgłosiło taką chęć.

- Konsultacje będą zorganizowane w dwóch formach - w szkole, a jeśli będzie taka potrzeba - zdalnie. Zgodnie z instrukcją GIS, uczniowie przychodzący na konsultacje nie powinni się mieszać z dziećmi przebywającymi na zajęciach opiekuńczo-wychowawczych, dlatego tam, gdzie jest możliwość zorganizowania osobnych wejść do szkół, dyrektorzy tak to zorganizują, żeby wchodzili osobnymi wejściami - tłumaczy wiceprezydent. Tam, gdzie to niemożliwe, szkoły podzielono. Na jednych piętrach będą się odbywały zajęcia opiekuńczo-wychowawcze, na innych - konsultacje.

Testów dla nauczycieli nie będzie

Po tym, gdy w Łodzi u 14 proc. pracowników żłobków i przedszkoli stwierdzono podejrzenie zakażenia koronawirusem, **ZNP** zaapelował o wykonanie testów wszystkim nauczycielom przed ich powrotem do szkół. W Rzeszowie takich badań nie będzie. - Zalecenie MZ jest takie, że testy są wykonywane u tych, którzy mają symptomy zachorowań - argumentuje wiceprezydent Sieńko. - Trzeba wziąć pod uwagę, że w Łodzi jest inna liczba zachorowań niż w Rzeszowie - dodaje.

- Zrobimy wszystko, żeby jak najwięcej uczniów korzystało zarówno z zajęć opiekuńczo-wychowawczych, jak i konsultacji - deklaruje Stanisław Sieńko, wiceprezydent Rzeszowa.
Fot. Wit Hańdo
